**- „Love-inex”, czyli ochrona z dreszczykiem emocji -**

Po incydencie z namolnym klientem Siostry Medycyńskie postanowiły zatrudnić pracownika ochrony, który pilnowałby porządku i dbał o bezpieczeństwo. Keira przygotowała wnikliwy kwestionariusz osobowy. Jego wypełnienie i odesłanie pocztą elektroniczną zapewniało udział w castingu. Główna Czytaczka i Pisaczka Związku nie spodziewała się jednak tak licznego odzewu...
Melman przez ostatnie dni wykazywała instynkty prorocze w związku z castingiem, ale zachowywała je dla siebie. Dla Siostry Dyrektorki liczyła się fachowość, dyskrecja, oddanie i skuteczność w działaniu. Aga Naga pragnęła, żeby obiekt ochronny był reprezentacyjnie atrakcyjny i miał duże poczucie humoru. Edzia miała tylko jedno życzenie - ich nowy współpracownik musiał dbać o higienę. Nie mogła znieść myśli, że ktoś, kto będzie siedział najbliżej jej stanowiska pracy może po prostu cuchnąć, jak skunks. Dlatego co godzinę z perfekcyjną dokładnością i zaangażowaniem czytała swój proszalny zwój, który dała jej Wafelka. Dla Arcykapłanki nie liczyły się przymioty ciała, aczkolwiek snuła po cichutku swoje wyobrażenia ochroniarza o rycerskim sercu, który lubowałby się w kisielu. Miała również nadzieję, że nie uzna jej za zbyt ekstrawagancką, gdy zobaczy, że tuli do siebie słoiczek z dżdżokulami. Wafelka z niecierpliwością czekała na pojawienie się kandydatów i ciągle prosiła Keirę, żeby pokazała jej formularze zgłoszeniowe potencjalnych ochroniarzy. Natomiast główna Czytaczka i Pisaczka Związku miała słabość do służb mundurowych i wyraźnie zaznaczyła w swoich oczekiwaniach, że kandydaci koniecznie muszą stale nosić mundur i mieć, co najmniej 180 cm wzrostu. Po za tym liczyła na to, że w akcjach specjalnych Związku będą miały teraz potężniejsze wsparcie, aniżeli to, co zajmowało cały tył ich służbowej furgonetki.

Kolejny atak zimy tegorocznej wiosny wcale nie zdenerwował Sióstr, które mając na uwadze ekscytujący casting już od rana biegały, co chwilę do lustra, żeby podziwiać zrobiony przez Keirę make-up i poprawiać nowo zakupione fatałaszki. Po śniadaniu, które błyskawicznie skonsumowały bez żadnego marudzenia, wyczyszczeniu ząbków i odświeżeniu oddechów wygodnie rozsiadły się na kanapie i w fotelach. Tylko Keira krążyła lekko zdenerwowana, ponieważ to jej przypadła w udziale prezentacja kandydatów. Wreszcie w południe zjawił się poirytowany pan Miecio, nerwowo wymachując swoją miotełką do kurzu.
- Zaraz jedna! – zagrzmiał piskliwie. – Kandydata numer jeden możecie już wykreślić z waszej listy! Cholernik jeden zapytał mnie, czy ta kaczka jest przebadana przez weterynarza i czy nie jest przypadkiem nosicielem H5N1, bo on wtedy by ją kupił na pieczeń! Wyobrażacie sobie, kochaniutkie?! – lamentował. – Mojego Albercika chciał zeżreć, pacan jeden! Aż musiałem go postraszyć domestosem i szczotką ryżową! Poszedł, ale coś wygrażał o nienormalnych! Ja mu dam! Niech go tylko zobaczę w pobliżu naszej kamienicy, to sam wykupię pakiet najmocniejszych detoksów u panienki Wafelki! Ech, – westchnął przeciągle - wracam na dół, bo Allbercik z nerwów czwarty raz dostał biegunki i muszę mu podać węgiel. Zresztą zaraz przyjdzie następny kandydat.
- Bardzo nam przykro, panie Mieciu – Keira pogładziła dozorcę po ramieniu. – Wyraźnie zaznaczyłam w naszych oczekiwaniach, by ochrona lubiła zwierzęta.
- No, przecież ten lubił! – zachichotała Aga. – Tylko tak inaczej.
- A panienka Aga to zawsze taka śmieszka! – dozorca wychodząc posłał kobiecie uśmiech podrywacza. – A ja przecież wiem, jak bardzo kocha pani Albercika!
- Tak go kocham, jak chłop stonkę na polu ziemniaków! – mruknęła Skarbniczka Związku. – Ta kaczka wyzwala we mnie jakieś mroczne instynkty.

- Może ona jakaś trefna po tych zabiegach jest? – zaniepokoiła się Keira. – Edzia, czy zablokowałaś rozmowy międzywymiarowe na czas rozpoznania?
- Tak, tak – zapewniła szybko Magister Inżynier Grabarz. – Wyłączyłam wszystkie swoje komunikatory! Zresztą ten Gwiezdny Gadulec akurat był w przebudowie, a Tlenowa Konwersacja miała jakąś awarię.
- Świetnie – Melman zniecierpliwiona zaczęła wymachiwać nóżką. – Kiedy przyjdzie następny?
- Zaraz – Keira spojrzała na telefon, na którym zapaliła się zielona dioda. – Pan Miecio wysłał mi sygnał, że już idzie...

Kilka chwil później do pomieszczenia swobodnym krokiem wszedł wysoki mężczyzna z bukietem róż. Wręczył po jednej każdej z Sióstr, a Edzi wszystkie pozostałe całując przy tym jej smukłą dłoń.
- Jestem Ernest Lakierowski – przedstawił się stając nieco na boku.
- Proszę stanąć na środku – poprosiła Keira zerkając w swoje notatki. – Panie przygotowały kilka pytań.
- Moja droga, – westchnął przeciągle posyłając głównej Pisaczce i Czytaczce szelmowski uśmiech – tutaj pada najlepsze światło na moją twarz. Pozwolisz, więc, że nie zmienię miejsca.
- No, cóż – kobieta westchnęła wznosząc oczy ku niebu. – Teraz zabierze głos Siostra Dyrektorka Melman.
- Dziękuję – Melman już wcześniej zlustrowała dokładnie kandydata i ciężko oddychała widząc, z jakiego materiału uszył swój mundur i jakie ma buty. – Gdzie pan wcześniej pracował, panie Lakierowski?
- W drogerii – odparł chichocząc na widok Edzi. – To było moje powołanie, ale bezdusznie zredukowano mój etat na stoisku z kremami przeciwzmarszczkowymi dla mężczyzn.
- A pracował pan wcześniej w ochronie? – zainteresowała się Wafelka. – Ma pan jakieś referencje?
- To chyba widać po mojej skórze – musnął swój gładki i jędrny policzek. – Jest tutaj klimatyzacja?
- Nie ma – Aga pokręciła przecząco głową. – A dlaczego pan pyta?
- Klimatyzacja mi nie służy – wyznał rozglądając się ciekawie po pracowni. – Nie macie toaletki?
- Mamy – Melman spojrzała na niego z niejasnym przeczuciem. – Toaleta jest z tyłu...
- Nie, nie, nie! – żachnął się poruszony ignorancją Siostry Dyrektorki. – Pytam o toaletkę z wielkim lustrem! Muszę cztery razy w ciągu dnia wklepywać w twarz krem nawilżający i dwa razy krem pod oczy...
- Dziękujemy, panu! – głównodowodząca bez żalu odprawiła kandydata. - Wystarczy już tych pytań. Oddzwonimy do pana, jeśli uznamy, że spełnił pan nasze kryteria.
- Ja spełniam je wszystkie! – zaszczebiotał posyłając Edzi całusa. – Do zobaczenia, śliczne!
Po jego wyjściu przez moment panowała cisza.
- On używa kremu pod oczy! – Aga stukała palcami o szklankę z wodą. – A jego mundur jest on tego znanego projektanta Cienia! Ma metki przyszyte na wierzchu!
- Ten jego strój był chyba z jedwabiu! – Melman upiła spory łyk wody. – Sakamara, dziewczęta i chłopcy! Kepucz mi się z mózgu zrobi nim dobrniemy do końca tego castingu! Sakamara!
- A widziałyście jego buty? – Keira nie wierzyła jeszcze swoim oczom. – Sprowadził je z USIA od tego sławnego Panolo Klaphnika!
- Zdołowałam się – Wafelka przeszukiwała zakamarki umysłu w nadziei, że odnajdzie tam odpowiedni tytuł zwoju na tę okoliczność. – I jeszcze toaletki chciał!
- Bleee! – Edzia intensywnie wycierała swoją dłoń chusteczką dezynfekującą. – Jakoś tak się ślinił przy tym całowaniu! Kaciała jedna!
- Idzie następny kandydat – Keira szybko poprawiła strój i spojrzała w kierunku drzwi.
Kolejny obiekt wprawdzie prezentował się okazale pod względem postury, ale rozwichrzone czarne włosy nadawały mu demoniczny i szaleńczy wygląd.
- Ave, foczki! – huknął basem. – Siem zgłosiłem, bo mi kazał ten mój obrońca z urzendu! Podobno macie

tu jakiś problem z gangiem! Ja tu wam zrobie porządek! Jestem Straszny Lud!
- To pana prawdziwe dane? – Wafelka wymacała w kieszeni specjalną fiolkę z drogocennym płynem, który działał na ciemne moce.
- Eeee, gdzie tam, niuńka! – pociągnął nosem i puścił oko do skonsternowanej Arcykapłanki. – W dowodzie, który mi ziomale z celi spalili mam Diabolecki Zbychu!
- Następny świrus – cichutko szepnęła Aga do Edzi. – Pięknie...
- Nooo! – mężczyzna zawołał ucieszony podchwytując słowa Agi – Tak mnie też nazywajom! Wypaśnie, nie?!
- Sakamara! – Melman zlustrowała przybysza i zdecydowała się zadać jeszcze jedno pytanie, bo po wyglądzie przecież nie powinno się nikogo oceniać. – Panie Diabolecki!
- Mów mi Zbychu, bejbe – wyszczerzył zębiska w dziwacznym uśmiechu. – No, czego tam?
- Pan chce pracować w ochronie, a wspomniał pan, że ma obrońcę z urzędu – kobieta westchnęła głęboko. – Można wiedzieć, z jakiego powodu?
- Eeee... Nie ma, o czym mówić – podrapał się po kudłach. – Takie tam włamy...
- Dziękujemy, panu! – Wafelka nie wytrzymała. – Jestem pewna, że nie przedstawi nam pan zaświadczenia o niekaralności!
- Niii – zachichotał. – A pójdziesz ze mną na mamrocika, niuńka?
- Nie! – Arcykapłanka zirytowana pokazała mu drzwi. – Do widzenia!
- No to nara, foczki! – cmoknął z zachwytu i wyszedł.
Siostry nie zdążyły ochłonąć po wizycie specyficznego kandydata, gdy do ich pracowni weszły dwie następne osoby.
- Dostanę depresji – Aga zbladła na widok wysokiej starszej kobiety popychającej do przodu niższego od siebie, chudziutkiego mężczyznę. – Idę się napić nalewki babci Wiśniowej, bo już czuję, jak mi się mózg buntuje! Jasna cholera! Jak w horrorze!
- Idę z tobą! – Edzia nie była w stanie opanować śmiechu. – Ja też chyba muszę się wzmocnić!
Keira opadła na brzeg kanapy i wachlowała się notatkami kompletnie załamana. Czy wszystkie kwestionariusze wypełnione zostały przez oszustów z podejrzaną przeszłością?! Wolała o tym nie myśleć. Patrzyła tylko błagająco na Melman i Wafelkę, które w końcu odzyskały mowę.
- Państwo chcieliby jakąś przychylność otrzymać? – odezwała się Siostra Dyrektorka uważnie lustrując przybyłych. – Proszę przyjść jutro. Dzisiaj przesłuchujemy kandydatów na ochroniarzy.
- My właśnie na casting! – odezwała się kobieta piskliwym, nie znoszącym sprzeciwu głosem. – Mój syn, Tadziu Worek chce u was pracować.
- Wody, wody... – szeptała błagalnie Wafelka, co spotkało się z szybką reakcją Keiry.
- Sakamara, do jasnej flądry – wymamrotała Melman. – Panie Tadeuszu, czy wypełnił pan nasz kwestionariusz?
- Nieeee... – kandydat na ochroniarza wyciągnął z kieszeni chusteczkę i potężnie wydmuchał nos. – Mamusia wypełniła...
- Tadziu ma uczulenie na materiał, z którego zrobiono klawiaturę komputerową – wyjaśniła szybko pani Workowa. – Jest taki delikatny!
- Na co jeszcze ma uczulenie? – zainteresowała się Keira, zostawiając Wafelkę pod opieką Agi i Edzi.
- Na lakiery do włosów, których panie używają i kosmetyki do makijażu – spiorunowała wzrokiem każdą z Sióstr. Na dłużej zatrzymała się przy Adze, która słysząc listę alergenów zakrztusiła się naleweczką. – Mój Tadziu nie może pracować w miejscu, gdzie są zwierzęta, a na dole widziałam jakąś kaczkę!
- Nie jakąś tylko Alberta! – krzyczała Wafelka.
- A co pan Tadeusz chciałby u nas robić? – zapytała niepewnie Keira. - Praca ochroniarza wymaga pewnych umiejętności i predyspozycji. Obawiam się, panie Tadeuszu, że pana alergia mogłaby się u nas pogłębić!

- A nie można wszystkiego zabezpieczyć folią? – zainteresowała się mamusia Tadzia rozglądając się wokoło z dezaprobatą. – Tyle tu zbędnych przedmiotów!
- Nie można niczego zafoliować! – rzuciła złowrogo Aga. – Niech pani synusia okręci woreczkami śniadaniowymi, albo wsadzi do szczelnego słoja!
- Pffff! – mruknęła pani Workowa. – Wychodzimy, Tadeuszku! Tutaj nie spotkałoby nas nic dobrego!
- A mogę przyjść jutro i popatrzeć na was? – zapytał ożywiony Tadzio, gdy błysnęły mu zgrabne nóżki Sióstr.
- Zoo znajdzie pan na drugim końcu miasta! – warknęła Edzia. – Miłego zwiedzania!
- No, dobra – mruknął cicho. – Szału nie ma i nie będzie...
- Ja też chętnie się napiję – Keira usiadła na kanapie i szybko wypiła zawartość kieliszka, który przyniosła jej Aga. – To jest jakiś koszmar! Skąd się biorą takie ewenementy?! I dlaczego akurat przyszli do nas?!
- Sakamara, dziewczęta i chłopcy! – Melman miała ochotę zafundować pani Workowej dogłębne oczyszczanie zwojów mózgowych. – Co za wredna baba! Przez takich dziwaków wiosny nie ma! Ja też chcę tej nalewki! I dużo wisienek!
- Co teraz? – zaniepokoiła się Wafelka. – Są jeszcze jacyś kandydaci?
- Owszem – Keira zajrzała w notatki. – Jeszcze czterech. Ale nie wiem, czy w dobrym zdrowiu psychicznym wytrwamy do końca!
- Idzie następny! – Edzia wskazała na migający punkcik w telefonie. – Oby się teraz udało!

Niestety, ani ten kandydat, ani pozostali nie spełnili żadnych oczekiwań Związku. Doprowadzili jednak do tego, że cztery Siostry opróżniły dwie butelki naleweczki babci Wiśniowej, a Wafelka piła już trzeci kubek ziółek na uspokojenie. Pozbawione wszelkich nadziei na znalezienie odpowiedniego ochroniarza siedziały zasmucone na kanapie nie zwracając uwagi na otoczenie. Nawet szalenie mrugająca lampka w aparacie telefonicznym nie wzbudziła ich zainteresowania. Dopiero, gdy ktoś stanął przed nimi i lekko chrząknął poderwały się przestraszone.

- Panie wybaczą to niespodziewane najście – usłyszały ciepły głos należący do lekko zakłopotanego mężczyzny. – Nie chciałem przestraszyć. Nazywam się Michał Obronny.
- W czym możemy pomóc? – Keira przeszukiwała notatki, ale nie znalazła w nich kwestionariusza, który mógłby należeć do stojącego przed nimi kandydata.
- Niestety, nie zdążyłem odpowiedzieć na ogłoszenie, które znalazłem na stronie internetowej, – tłumaczył się tak kojąco, że Siostry były w stanie wybaczyć mu wszystko – ale postanowiłem jednak przyjść i spróbować...
- Doskonale! – rozpromieniła się Wafelka, ale zaraz leciutki rumieniec pojawił się na jej policzkach.
- Czy ma pan ze sobą jakieś dokumenty? – Melman piąty raz lustrowała przybysza od stóp do głów wypatrując w nim jakichkolwiek niepokojących znaków.
- Proszę – podał jej teczkę z plikiem kartek, które uważnie zaczęła studiować. – Przeniosłem się ze stolicy i szukam pracy w zawodzie.
- Jest pan prywatnym detektywem – Siostra Dyrektorka jeszcze usilniej mu się przypatrywała podając Edzi teczkę z dokumentami. – I ochroniarzem ze wszystkimi licencjami! Chce pan tutaj pracować?
- Szukam ciekawej pracy i ta oferta wydała mi się właśnie taka – odpowiedział spokojnie, niezrażony palącymi spojrzeniami Sióstr, które raz po raz oceniały go z każdej możliwej strony. – Jeśli jednak już kogoś panie znalazły...
- Nieeee! – krzyknęły wszystkie zgodnie.
- Zapewniamy wszystkie świadczenia, wynagrodzenie takie, jak w anonsie – szybko recytowała Keira. – Gwarantujemy doskonałą atmosferę w pracy. Zna pan misję i cele strategiczne naszej firmy?

- Oczywiście – odparł uśmiechając się lekko. – Odpowiada mi wszystko.
- Moje drogie, zadajcie po jednym pytaniu panu Michałowi – Melman była prawie wzruszona. – Słucham...
- Dba pan o higienę?! Jest pan wolny?! Zna pan sztuki walki?! Jest pan skuteczny?! Lubi pan pizzę?! – zapytały chórem i nagle umilkły porażone jego pięknym uśmiechem.
- Tak, tak, tak, tak, tak – odparł powstrzymując śmiech. – Kiedy mogę zacząć?
- Od jutra! – zawołały jednogłośnie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Elatha, dodano 03.07.2011 11:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.